

# Żabson, Przynajmniej nie kłamię

Jako małolat wje\*ąłem się w ćpanie  
Aż zjarałem crack, przynajmniej nie kłamię  
Ru\*ąłem tak dużo szmat, aż zbrzydło ru\*anie  
Przynajmniej nie kłamię

To nie jest cap, wychował mnie trap  
Przynajmniej nie kłamię  
Złamałem serce mej mamie nie raz  
Przynajmniej nie kłamię

To moje pierwsze mieszkanie w Warszawie  
Nie nazwałbym go mieszkaniem  
Żółtawa woda leciała mi w kranie  
I brzydziłem się usiąść w wannie

Pamiętam te zimne noce na strychu  
Bo kaloryfera nie było na ścianie  
Ch\*j ci w dupę jeśli myślisz, że kłamię  
Kosi JWP powie ci, że nie kłamię  
Bo zna mnie, ciężkie czasy  
Zostawiły na mnie znamię  
Na 20 metrach  
Dawałem dwóm ziomkom szamę i spanie  
Jeden uciekł za granicę  
Gdy wyje\*ał mnie na sianie  
Od wtedy na ludzi, nawet na bliskich nie liczę  
Przynajmniej nie kłamię

Co miałbym ciągle nadstawiać tu drugi policzek  
Bo tak powinni robić chrześcijanie  
Za dużo stoczyłem w życiu potyczek  
Żeby nie chodziło mi o wygranie

Choć dziadek odmawiał litanie  
To nie był dla babci najlepszy  
Dziś rozumiem jak to jest z ludźmi naprawdę  
Dopiero gdy oni na zawsze odeszli

Stojąc w spodniach Allsaints  
W kościele jako grzesznik  
Myślałem o swym losie  
Że diabeł już się piekli

Bo jako małolat wje\*ąłem się w ćpanie  
Aż zjarałem crack, przynajmniej nie kłamię  
Ru\*ąłem tak dużo szmat, aż zbrzydło ru\*anie  
Przynajmniej nie kłamię

To nie jest cap, wychował mnie trap  
Przynajmniej nie kłamię  
Złamałem serce mej mamie nie raz  
Przynajmniej nie kłamię